

Spliff

#2 Gazeta Konopna



Gazeta bezpłatna
Kwiecień / Maj 2007



Na jeden z pierwszych zapisów na temat farmakologicznego użytkowania konopi natykamy się w starożytnym, chińskim manuskrypcie Pen Ts'ao, przypisywanym legendarnemu Cesarzowi Shen-Nungowi, który żył około 2800 r. p.n.e.
 Strona 2



Idzie wiosna, a wraz z nią warto się wygrzebać z nory i pokręcić po okolicy. A już w szczególności wyprawić się za miasto w poszukiwaniu świeżego powietrza i... miejsc.
 Strona 4



W XIX w. opium było obok herbaty głównym przedmiotem światowego handlu, kontrolowanego i zdominowanego przez mocarstwa zachodnie. Strona 7

S.1 NEWS

S.3 GROWING

S.4 HEMPLOBBY

S.6 KULTURA

S.7 STREFA

Marsz Wyzwolenia Konopi 2007

Jeruzalem, Londyn, Nowosybirsk, Buenos Aires, Waszyngton, Warszawa – tegoroczny światowy marsz wyzwolenia konopi odbędzie się w ponad 200 miastach na wszystkich szerokościach geograficznych.

Jak co roku, w pierwszy weekend po pierwszo-trzecio-majowej przerwie, ulicami naszej stolicy ruszy parada legalizacyjna. Przesłanie jest proste – pokazać w pokojowy sposób swoje niezadowolenie z prawa, które z co piątego młodego człowieka czyni przestępcę. Celem manifestacji nie jest bynajmniej namawianie do palenia marihuany. To, na co organizatorzy chcą zwrócić uwagę opinii publicznej, to hipokryzja, która towarzyszy obecnej postawie rządu i części (wciąż niestety dużej) społeczeństwa wobec użytkowników konopi. Nie są to – w co bardzo chcieliby wierzyć niektórzy słuchacze Radia Marian – chwzięjące się na nogach brudasy, czychające pod przedszkolem z zahwioną strzykawką. Większość użytkowników marihuany to niczym nie wyróżniający się obywatele, dla których jedynym problemem związanym z paleniem jest prawo. Ich postulat – zrównanie

Dilerem jest się do końca życia

Człowiek, z którym rozmawiamy, przez 9 lat zajmował się w Polsce handlem marihuaną. Nie jest jakimś wielkim, tysiącami gościem w skórce, czy dresie – szczupły, zwykły młody chłopak, niewyróżniający się z tłumu. Spotkaliśmy go w Amsterdamie podczas targów HighLife 2007. Umówiliśmy się w knajpcie, gdzie – jak sam mówi – czuje się jak u siebie. Podszedł do lady, zaopatrzył się w kilka gramów Blueberry, po czym usiadł i zaczął skręcać jointa.

Jak sam wiesz, gdybym powiedział, że miło mi Cię poznać, moglibyśmy w kraju mieć z tego powodu problemy, więc przejdźmy do rzeczy: skąd jesteś i jak się nazywasz? (śmiech)

OK, to było pytanie na rozluźnienie :-). Powiedz, dlaczego zgodziłeś się na ten wywiad? Temat jest śliski i właściwie wiele ryzykujesz siedząc tu i przyznając się do nielegalnej działalności...

Czy ja wiem... ryzyko wbrew pozorom nie jest takie duże – tak jak wam mówiłem, tutaj czuję się jak w domu i nie planuję powrotu do kraju. A na rozmowę chętnie przystałem, bo już dawno chciałem podzielić się swoimi przemyśleniami na temat tego, co robiłem.

Jesteś dilerem narkotyków?

Byłem, tak, można tak powiedzieć. Chociaż dilerem, tak jak np. alkoholikiem, jest się wg mnie do końca życia. Ale sprzedawałem tylko trawę, która tu traktowana jest jak papieros, czy kawa. Nigdy nie handlowałem innymi narkotykami, choć to właśnie na „twardych” jest największy zysk. Zdecydowały o tym dwie sprawy – ideały oraz własne bezpieczeństwo. Sprzedając narkotyki inne niż marihuana jesteś na większym przypale, policja szybciej się tobą interesuje i ma większe szanse na odkrycie twojej działalności. Poza tym klientela od „twardych” jest niepewna i często sypie. Jeśli chodzi o trawę, to robią tak tylko nieletni, którzy po prostu boją się rodziców, bądź groźnych im policjantów.

Sprzedawałeś nieletnim?

Nie, choć o dowód nikogo nie pytałem. Oczywiście myślałem o ich zdrowiu, ale przede wszystkim o swoim bezpieczeństwie: jak sprzedajesz dorosłemu, to zaczynasz od zawiasów, jak nieletniemu – minimum 3 lata. Poza tym, jakkolwiek dziwnie by to brzmiało z ust dilerki, wiem, że jak się zacznie palić za wcześnie, to może to prowadzić do problemów z nauką, rodzicami, prawem i w ogóle życiem. Znam to z autopsji, sam za wcześnie zacząłem eksperymentować z marihuaną i to od razu na całego, wtedy też zacząłem handlować. A wiadomo, co za dużo, to niezdrowo, zwłaszcza w takim wieku – trawa wymywa testosteron z organizmu, obniża poziom cukru, szkodzi na system oddechowy i pamięć – generalnie na zdrowie nie wychodzi. Nasila też wszystkie cechy charakteru, niestety również te negatywne, co młodym człowiekowi może szczególnie zaszkodzić. Dlatego starałem się nie sprzedawać nieletnim, chociaż zdawałem sobie sprawę z tego, że to walka z wiatrakami. Jak w co drugim monopolu sprzedadzą mu alkohol, to tym bardziej młody dostanie u dilerki trawę, a może i przy okazji coś jeszcze...

(ciąg dalszy na str. 3)

statusu konopi, alkoholu i tytoniu, wydaje się racjonalny; niestety nie wszystkim.

OK – nikt nie ma złudzeń, że obecna koalicja przyjazna liberalizacji prawa, delikatnie mówiąc, nie jest. Cztery lata temu (kiedy to było...) aktywiści ówczesnego ruchu na rzecz legalizacji konopi Kanaba zasiali pod Sejmem symboliczne ziarna konopi. Od tego czasu wiele się zmieniło na scenie politycznej. Ciężko powiedzieć, że na lepsze. Tym bardziej jednak potrzebne jest wasze zaangażowanie. W wielu europejskich stolicach MMM od lat przyciąga tysiące osób. Nie bądźmy gorsi! Powiadomcie o imprezie swoich przyjaciół w całym kraju, niech wezmą znajomych i ruszą razem z wami po wolność dla gandzi! Tegoroczny marsz będzie się mocno różnił od edycji zeszłorocznej i wszystkich poprzednich. Przede wszystkim – będzie duuzo większy :-). Zmieniona będzie także tradycyjna trasa – tym razem



Lepiej już pić...?

Piotr Gadzinowski, poseł SLD na Sejm RP

30 marca na łamach konserwatywnej gazety „Rzeczpospolita” w dziale „Nauka” każdy obywatel IV RP mógł przeczytać wyniki badań brytyjskich naukowców. Alkohol i tytoń są bardziej szkodliwe i groźniejsze od marihuany.

Tego samego dnia w Rzeczypospolitej Polskiej używanie alkoholu i tytoniu nie było zakazane, powszechnie dostępne, a marihuany tak. Nawet samo posiadanie jej. Można rzec, że to efekt tradycji. Wódka i tytoń są oswojone, należą do kanonu kultury narodowej. Marycha jest czymś obcym. A ksenofobiczni, nacjonalistyczni Polacy obcych nie lubią, nawet używek. Można rzec, że to efekt nie wiedzy, strachu przed czymś nieznanym. Można rzec, można mówić. Ale niewiele to na razie zmieni. Dopóki większość ze stanowiących prawo będzie ludźmi, którzy nie chcą zmienić swych stereotypów myślenia, nie chcą się otworzyć na inne, niż tradycyjne kultury, to nadal uważanym za groźniejszego dla społeczeństwa będzie przypalający młodzieńszek niż powracający z imieniem u ciotki w stanie wskazującym na spożycie.

PS. Osobiście nie przypalam, bo w ogóle nie lubię palić tytoniu czy innych roślin.

Przypominamy, że chcąc niechcąc żyjemy w państwie Prawa i Sprawiedliwości – marsz będzie dla bezpieczeństwa (nie udało się nam ustalić CZYJE-GO...) eskortowany przez niebieskie mundurki, zatem warto się podwójnie zastanowić przed przyniesieniem czegokolwiek zielonego...

Zapamiętaj!
 12 V 2007
 start: 15:00
 Pałac Kultury
 Warszawa
 www.wolnekonopie.pl

REDAKCJA

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marihuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny, zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja Gazety Konopnej - SPLIFF dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych

Spiff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

Stopka redakcyjna

Wydawca:
Agentur Sowjet GmbH
Dunkerstr. 70
10437 Berlin

mail: biuro@spliff.pl
mail: redakcja@spliff.pl

Reklama:
UE - Emanuel Kotzian (emmi@spliff.pl)
Polska - Tomasz Obara (reklama@spliff.pl)

Redaktor Naczelny:
Wojciech Skóra (wojtek@spliff.pl)

Współpraca:
Andrzej Dofecki, Blink, Cegła Biały, Cegła Czarny, Chilum, Dziek0, Konrad Szlendak (Aktivist), Maciek (maciek@spliff.pl), Maciej Nowaczewski, Rastuch, Sioolyoo (sioolyoo@spliff.pl), Sławomir Gołaszewski, Smoke Detector, Zbigniew Jankowski

Grafika:
Marker, Tomek (grafik@spliff.pl)

Dystrybucja:
Tomasz Obara (gota@spliff.pl)

Druk:
Union Druckerei Weihmar GmbH

„roll up a joint and relax”

- apel The Green Leaf Party do ewakuowanych ze Strefy Gazy izraelitów.

Rzeczniczka The Green Leaf Party, izraelskiego ugrupowania popierającego legalizację konopi (a także hazardu i prostytucji) ogłosiła, że rabini zakazali stosowania marihuany w czasie Paschy. Podczas tego kilkudniowego święta, wedle różnych obrządków, tradycja zakazuje żydom spożywania produktów drożdżowych, a także niektórych roślin strączkowych. Teraz do tej listy europejscy żydzi muszą dodać jeszcze wszelkie przetwory konopi. Nie jest to jednak, nawet dla ortodoksyjnych wyznawców judaizmu, zła wiadomość - przez palaczy odczytana została bowiem jako... przyzwolenie na palenie marihuany przez pozostałą część roku.

(m)



Kontakt w Polsce
eMail: admin@headshop.pl tel.: 0-601215212 tel.+fax: 022-5499150



Lecznicze właściwości konopi – z mądrością starożytnych w przyszłość

Konopie kojarzą się dziś głównie z ziołom z przyjemnością i relaksem, a także z pełnymi pożytku produktami przemysłowymi takimi jak koszule, buty, kurtki, portfele, liny, namioty czy ostatnimi czasy nawet karoseria do odlotowej, ekologicznej fury, nad którą pracę wdrożył prof. Alan Crosky z australijskiej School of Material Science and Engineering. Jednak nasza wiedza rzadko obejmuje lecznicze właściwości tej rośliny, które znane są wg. szacunków archeologów, antropologów i etnofarmakologów od przynajmniej 10 tys. lat.

Z jednym z pierwszych zapisów na temat farmakologicznego użytkowania konopi natykamy się w starożytnym, chińskim manuskrypcie Pen Ts'ao, przypisywanym legendarnemu Cesarzowi Shen-Nungowi, który żył około 2800 r. p.n.e. Mimo tego, nie zachował się żaden oryginał tego dzieła, a jego pierwsza znana wersja datowana jest na dopiero 1 w. n.e., nie ma żadnej wątpliwości, że konopie w Południowo-Wschodniej Azji mają długą historię, zarówno medycznego, jak i rytualnego użytkowania. Chińskiemu traktatowi wtórnym starożytna hinduska księga, Atharvaveda (datowana na 1400 r. p.n.e.), w której konopie znane są jako „Święta Trawa” – środek leczniczy i czarodziejski i wymienione jako jedna z pięciu z magicznych roślin, poświęconych bogowi Sivi. Ayurveda – tradycyjna medycyna hinduska wymienia ponadto konopie jako doskonałe lekarstwo na gorączkę, dezynię i udar słoneczny.

Wielu dowodów na wielką popularność konopi w prehistorii dostarcza także współczesna nauka. W książce „Understanding Marijuana: A New Look at the Scientific Evidence”, Mitch Earlywine

przytacza przykład znaleziska z Tajwanu, odkrytego w 1972. Archeologowie odnaleźli tam wiele naczyń glinianych, pokrytych motywami liści konopnych, których powstanie zostało bezspornie ustalone na 8 tys. lat p.n.e. O ile nie można z całą pewnością stwierdzić, czy konopie pełniły wśród tamtejszego ludu funkcję medyczną, ich powszechne wykorzystywanie znajduje się poza dyskusją.

Wśród kultur basenu Morza Śródziemnego niezwykle właściwości konopi były równie znane. Wychwalali je przede wszystkim Grecy, żyjący około 450 r. p.n.e., słynny historyk Herodot pisał o wielkiej wytrzymałości ubrań z nich sporządzonych, zaś Plutarch pisząc o zwyczajach Traków (zamieszkujących wschodnią część Półwyspu Bałkańskiego) nie omieszkał przytoczyć ich tajemniczego zwyczaju, polegającego na rzucaniu szczytów dojrzałych roślin do ognia i wdychania dymu, co pozwalało uzyskiwać im piękne i niezemskie wizje.

Przez długi okres Średniowiecza, kojarzone z niezemską ekstazą konopie, były wyklęte jako ziele szatana i okryte grubą warstwą negatywnego mitu. Kojarzono je głównie ze znachorami, kapłanami pogańskiej wiary, wiedźmami, a później także z alchemikami. W swojej znakomitej książce, Green Gold the Tree of Life: Marijuana in Magic & Religion, Chris Bennett twierdzi nawet, iż bhang (koktajl z konopi) stał się jedną z przyczyn potępienia i zniszczenia Zakonu Templariuszy. Zakonnicy mieli pić go z odkrytego przez siebie Świętego Graala, dzięki czemu doznali oświecenia i dowiedzieli się o tym, że Jezus żył długo po swoim ukrzyżowaniu, czym wprawili w furję, strzegącego ortodoksji teologicznej papieża. Z drugiej strony bardzo możliwa jest adaptacja przez nich do swoich obrządków niektórych z blisko-wschodnich Misteriów z rytuałami sufizmu włącznie, którego praktykanci znani są z oddawania wielkiej czci konopiom.

Jednak dopiero XIX wieczna medycyna była w stanie ponownie odkryć wielką przydatność tej rośliny do zwalczania chorób. Jak czytamy w zapiskach Sir Johna Russella Rey-

nolds, nadwornego medyka Królowej Wiktorii, które ten sporządził w 1890, konopie są wielce przydatne do zwalczania bolesnej menstruacji (dysmenorrhoea), migreny, nerwoból, konwulsji padaczkowych oraz bezsenności. Ow wielce dociekliwy dzentelmen nazwał konopie „jednym z najbardziej użytecznych lekarstw w leczeniu bolesnych dolegliwości”. Co najdziwniejsze, jego wskazania idealnie przypominają te, pochodzące ze starożytnej chińskiej księgi, Pen Ts'ao.

Wzmoczone zainteresowanie medycznymi właściwościami konopi rozpoczyna się jednak na dobre dopiero w 1964, kiedy dwóch izraelskich chemików, Raphael Mechoulam i Yehiel Gaoni, wyizolowali mieszaninę związków, odpowiadającą za aktywne działanie tej rośliny: delta-1-3,4-trans-tetrahydrocannabinol (delta-9-THC), co pozwoliło rozpocząć analizy kolejnym naukowcom nad jej działaniem. W 1972 dochodzi także do niezwykłego wydarzenia, Amerykanin Robert C. Randall zostaje zdiagnozowany jako chory na jaskrę i przestaje praktycznie widzieć. Niedługo później pałac jointy na zabicie depresji odkrywa, że polepsza mu się wzrok! W międzyczasie przeprowadzono tzw. badanie Heplera i Franka, które wykazało ponad wszelką wątpliwość, że przyjmowanie doustnie lub palenie marihuany powoduje zmniejszenie ciśnienia wewnątrz gałki ocznej na cztery do pięciu godzin. Badanie pokazało także, że siedmiu na 11 pacjentów używających stale marihuany podtrzymuje swój stan zdrowia na tym samym poziomie.

Pomimo tego, że od 1961 na całym świecie panuje całkowita prohibicja narkotykowa dzięki Single Convention on Narcotic Drugs, przyjętej przez ONZ, Uniwersytet w Missisipi jest zobowiązany do prowadzenia corocznych upraw konopi o wielkości 7 tys. metrów kwadratowych na potrzeby medyczne rządu Stanów Zjednoczonych. Część zbiorów z tych upraw otrzymuje dokładnie 8 osób w tym kraju, które dostały pozwolenie na medyczne używanie marihuany. Pomimo kontynuowania przez rząd Stanów Zjednoczonych „Wojny z Narkotykami” na szczeblu federalnym, prawdziwy przełom w prawie antynarkotykowym nastąpił w 1996 poza jego jurysdykcją. Wtedy to stany California i Arizona przegłosowały dopuszczenie marihuany do praktyk medycznych i legalizację hodowli za pozwoleniem lekarza. Dwa lata później do tego głosu przyłączyły się stany Colorado, Waszyngton D.C., Oregon, Nevada i Alaska, a rok później Maine. W 2000 r. ustawę przegłosowano także na Hawajach. Słuszność tego kroku potwierdził wkrótce rządowy raport Marijuana and Medicine: Assessing the Science Base, który ujrział światło dzienne w marcu 1999 i okazał się strzałem w plecy za 900 tys. dolarów. Badania naukowe obaliły w nim bowiem resztki mitów o szkodliwości marihuany, potencjale uzależniającym, efektach ubocznych zażywania i łączeniu z nią ścieżki w twarde narkotyki.

W obecnej chwili marihuana lub też jej syntetyczne ekwiwalenty tj. Marinol, są testowane z powodzeniem przy takich chorobach, jak: AIDS, stwardnienie rozsiane, anoreksja, choroba Parkinsona, przewlekła depresja, epilepsja, astma, porażenie poprzeczne, nerwobóle, Pruritis, wymioty i niedyspozycje żołądkowe, Hyperemesis gravidarum, syndrom post polio, dystonia torsyjna oraz różne odmiany raka.

Konrad Szlendak (AKTIVIST)



Od ponad 12 lat zaopatrujemy hodowców, palaczy i sklepy specjalistyczne

- Szybka i niezawodna wysyłka na cały świat
- Pomocna i profesjonalna obsługa
- Osobiste podejście do klienta

Sprzedaż i doradztwo:
Tel.: +49 30 / 34 43 6 42
Fax: +49 30 / 34 43 6 52
shop@grow-in-europe.de

Hurt / detal:
Tel.: +49 30 / 34 99 80 70
Fax: +49 30 / 34 99 80 73
info@grow-in-europe.de

Nowy katalog już wkrótce!
www.grow-in-berlin.de

Dilerem jest się do końca życia

(dokończenie ze str. 1)

Ukrywałeś swoją działalność przed rodzicami?

Ojciec do tej pory nie wie, czym się zajmowałem. Mama wiedziała, że palę, o sprzedawaniu powiedziałem jej później.

Dlaczego w ogóle zacząłeś palić, a w końcu sprzedawać? Jak wszedłeś w ten temat?

Zacząłem od alkoholizmu ojca. Nie żebym pochodził z rodziny patologicznej, prędzej z tzw. inteligencji, choć nie bez problemów. W czasie dojrzewania, kiedy sporadycznie popalałem, zacząłem się nad tym zastanawiać – ojciec mógłby sobie zapalić i nic by się nie działo. A tak leżał odurzony i żygał, kiedy mi wyrzucano, że palę. Dla mnie to był absurd. Cała ta sytuacja sprawiła, że dla komfortu psychicznego dużo czasu spędzałem poza domem, na mieście – tylko tam nie czułem się dyskryminowany. Tam poznałem swoje pierwsze kontakty, tam też wpadłem na pomysł, aby nie wydawać na baczkę pieniędzy. To był zajebisty okres i wcale tego nie żałuję.

Mówiłeś wcześniej, że dilerem jest się do końca życia – dlaczego tak sądzisz?

Wszyscy, którzy cię znają, wiedzą, że nawet jak już nie sprzedajesz, to i tak wiesz skąd załatwić. W swoim środowisku na zawsze będziesz dilerem. Ludzie, z którymi robiłem interesy, potrafili odezwać się po dwóch latach z chęcią nawiązania ponownej współpracy.

Jako ex-diler, co możesz powiedzieć o lansowanej przez brukowce „pierwszej dziale za darmo”?

Ja się z tym osobiście nie spotkałem, ani nic takiego nie oferowałem swoim klientom. Gdybym każdemu musiał dać „działkę” za darmo, to by mi nic na sprzedaż nie zostało, a pieniądze trzeba było zwracać regularnie... W każdym razie jeśli chodzi o trawę, to dla mnie to jest bujda, choć oczywiście takie przypadki mogły się zdarzać.

Dlaczego się wycofałeś z tego – bądź co bądź – dochodowego interesu?

Cóż, interes jest – owszem – dochodowy, ale dla hurtowników, którzy znają producentów i „chłopaków z miasta”. A jak nie znasz „chłopaka z miasta” i robisz to na lewo, to ryzykujesz podwójnie – przed policją i mafią. Jak jesteś dilerem ulicznym, to jesteś najbardziej narażony na zawinięcie. Wiecie, taka płotka, na najniższym szczeblu dużo nie zarabia, najczęściej starczy na to, żeby palić za darmo i jakoś żyć z dnia na dzień. Prawdziwe pieniądze trafiają do tych na górze. Poza tym wiadomo – szybko zarobiony pieniądź równie szybko się wydaje. Ja byłem na ulicy kilka lat i fortuny to mi to nie przyniosło – to, co z tego wyniosłem, to doświadczenie, bez którego w tym interesie nikt się nie utrzyma. Dilerka to naprawdę ciężka praca, fizycznie, ale przede wszystkim psychicznie. Pracujesz na dobrą sprawę 24 na dobę. Przemieszczasz się z miasta do miasta ze sporymi ilościami, śpisz co rusz w innym miejscu, o różnych porach dnia i nocy, spotykasz z ludźmi, często prawdziwymi przestępcami, dla których handel trawą to tylko część „działalności”, do tego cały czas policja... Życie hurtownika nie może być, ze względów

bezpieczeństwa, zorganizowane. Umawiasz się w jednym miejscu, a przychodzisz zupełnie gdzie indziej i o innej porze. W tym biznesie nic nie idzie jak po maśle, plany ciągle się zmieniają. Na dłuższą metę nie da się tak żyć, szczególnie gdy masz już zasraną kartotekę. Skończyłem sprzedawać praktycznie w tym samym momencie, kiedy zacząłem porządnie zarabiać. Ktoś może powiedzieć, że te 9 lat poszło na marne. Nic bardziej błędnego. Od 18 roku życia sam zapewniałem sobie dach nad głową, studia, życie, podczas gdy niektórzy moi rówieśnicy dalej kryją się u mamy za piecem. Fakt – nabawiłem się od tego nerwicy, ale cóż – życie...

Co cię skłoniło do wyjazdu za granicę?

Kiedy jestem w Polsce, oglądam się za siebie za każdym razem, gdy słyszę nadjeżdżający samochód. Obracam się na ulicy już instynktownie, poszukując obserwujących mnie policjantów. Taka schizja to normalka, można powiedzieć – efekt uboczny dilerki. Nawet mocny psychicznie człowiek nie wytrzyma tego przez całe życie. Ostatni raz w kraju byłem po odbiór długu. Sprzedawanie na kreczę to kolejna nieodłączna część handlu... Na szczeblu ulicznym każde gupie 100zł przekłada się w hurcie na grube tysiące. A co jeśli twój „kontrahent” popłynie, albo wpadnie? Tych tysięcy łatwo i szybko nie odzyskasz i jesteś do tyłu. Oczywiście nie zdarza się to często, ale się zdarza. A kasę musisz oddać, albo przerzucić się na „twarde”, gdzie przebita jest większa.

Jakie były twoje relacje z ludźmi z branży?

Wszystko zależy od człowieka. Wiadomo – z jednym się zaprzyjaźnisz bardziej, z drugim mniej. Ja starałem się otaczać ludźmi, na których można było liczyć. Do tej pory utrzymuję z nimi kontakty, to wspaniali ludzie, choć i tak trzeba się mieć stale na baczności. Z gangsterami starałem się nie współpracować, a kiedy nie było wyjścia robiłem to na prostych zasadach. Brałem od niego jakąś skromną ilość, a bokiem puszczałem swoje. W ten sposób nie dość, że całkiem fajnie mi szło, to jeszcze miałem w razie czego plecy. Ale z takimi ludźmi się w interesy nie wchodzi. Dla większości z nich na wypadek kłopotów nic nie znaczysz.

Jakimi ilościami obracałeś?

Wyobraź sobie niewielkie miasto, około 20 tys. mieszkańców, do tego może okoliczne miejscowości i wioski. Chociaż nie byłem jedynym dostawcą, co tydzień sprzedawałem tam średnio kilogram, a w drugim, większym mieście, gdzie nie mogłem się za bardzo „wychylać”, drugi. Powiem wam szczerze, że na początku sam byłem zaskoczony skalą rynku. Można łatwo policzyć, jaka w tym jest kasa.

Czy miałeś kiedyś problemy z policją?

Nigdy nie byłem aresztowany – przez cały ten okres udawało mi się jakoś unikać policji, co nie znaczy, że nie byli blisko (śmiech). Unikanie odpowiedzialności nie zmienia faktu, że z każdym dniem stajesz się ostrożniejszy, a twoja schizka wkracza na następny poziom. Myślisz o policji. Myślisz o ewentualnym nalocie, o konfidentach. Kiedy siedzisz w tym długo, nie jesteś w stanie kontrolować tego kto cię zna, kto o tobie wie. Gubisz się.

Przychodzi myśl, że trzeba przestać, ale to jest jak uzależnienie. Bardzo trudno to rzucić i pójść na etat za marną pensję. To jest normalna praca, tyle że w podziemiu – im dłużej robisz, tym jesteś w tym lepszy i rozwijasz swoją działalność, ale z czasem tracisz kontrolę nad tym, co robisz.

Co zmieniłaby w Twoim życiu legalizacja konopi?

Gdyby rząd opodatkował i kontrolował rynek, podziemie w naturalny sposób uległoby skurczeniu. Państwo przejęłoby sporą część środków, które przepływają przez rozległą strukturę świata przestępczego. A ja? Przypuszczam, że zająłbym się legalnym interesem związanym z konopiami.

(Wywiad przeprowadził Siou z Kelvinem)

w wielkim świecie

Niemożliwy do zaspokojenia amerykański popyt na wszelkie narkotyki prowadzi przemytników na granice ich wyobraźni. Na ich nieszczęście dwójki Meksykanów, pracownicy przejścia granicznego Sarita znali już sposób na arbuza. No i 2 miliony dolarów poszło...!

+++++

Ktoś mógłby się zastanawiać, co się dzieje z odbieranym przemytnikom transportem. Odpowiedzią, być może, jest duty to serve a'la Arizona. Tamtejszy strażnik graniczny dał się złapać kamerom, pakując do swojego bagażnika 10 kilo zarekwirowanej marihuany. Zbieg okoliczności sprawił, że następnego dnia nie mógł się stawić w pracy. Mówi się, że przeciętny Amerykanin zmienia robotę aż siedem razy. Michael Carlos Gonzalez najwyraźniej poczuł tego nagłą potrzebę i trzeba przyznać – debiut miał całkiem udany – cały skradziony narkotyk zdołał bowiem rozprzecznić następnego dnia, na „wycieczce” do Kalifornii.

+++++

Wielki Brat czuwa; tym razem, inny dzielny obywatel uratował amerykańskie społeczeństwo przed falą zielonej śmierci. Bohaterem tym był nie kto inny, a... zatrudniony przez sąsiadkę handlarza tępicielek owadów.



Sensi Seed Bank zdobył więcej nagród niż jakikolwiek inny „producent” nasion. Rodzaje nasion oferowane przez Sensi Seeds, częściej niż produkty konkurencji, zdobywały nagrody główne i Cannabis Cups.

AWARD WINNING QUALITY



LECZNICZE NASIONA KONOPI

Firma Sensi Seed jest dumna z wykorzystywania jej nasion przez **Niderlandzki Instytut Medycznego użycia konopi**, zajmujący się zoopatrywaniem aptek w legalna marihuane.

PIERWSZY W HOLANDII SKLEP Z NASIONAMI I SPRZĘTEM DO UPRAWY – ROK ZAŁOŻENIA 1985

sensiseeds.com

K U P U J N A J L E P S Z E I O R Y G I N A L N E P R O D U K T Y !

Wybrane rodzaje

Wewnątrz 10 nasion	Wewnątrz/Cieplarnia 10 nasion	Na zewnątrz 10 nasion
Hindu Kush 45-50 dni → 90 g 115-130 cm CZYSTA UPRAWA INDJI € 33	Shiva Shanti 50-55 dni → 125 g 100-130 cm PIĘKNE TOPY DLA ZWOLENNIKA INDJI € 33	Shiva Shanti II 45-55 dni → 100 g 120-150 cm DELIKATNA SIOSTRA SCHIVA #1 € 20
Afghani #1 45 dni → 125 g 100-130 cm MUS DLA ZNARCY INDJI € 50	Shiva Shanti II 45-55 dni → 100 g 120-150 cm DELIKATNA SIOSTRA SCHIVA #1 € 20	Sensi Skunk 45-50 dni → 100 g 120-150 cm DLA AMATORÓW SKUNIA € 26
Indoor Mix MIESZANKA INDJI DO UPRAWY WFNĄTRZ 25 nasion € 55	Skunk #1 45-50 dni → 100 g 120-150 cm NIEZARODNA MIESZANKA € 29	Mexican Sativa wst. -pałd. → 250 g 200-300 cm SŁODKA SATIWA - ŁATWA W UPRAWIE ZEWN(TRZNEJ) € 22
Super Skunk 45-50 dni → 125 g 120-150 cm DLA WIELBICIELI SKUNIA € 44	Early Skunk październik → 500 g 200-300 cm SŁODKA MIESZANKA € 33	Ruderalis Indica wrzesień → 250 g 150-200 cm ŁAGODNA ODMIANA RODEM Z ROSJI € 22
Outdoor Mix MIESZANKA SZYSKANA Z KRÓZÓWEK INDJI DO UPRAWY NA ZWIĘTAŁO 25 nasion € 44	<p style="text-align: center;">The Sensi Seed Bank Oudezijds Achterburgwal 150 Amsterdam. Obok Muzeum Haszyszu, Konopi i Marihuany.</p>	

Zamówienia on-line: www.sensiseeds.com

Wiosna, ach, to Ty!

Idzie wiosna, a wraz z nią warto się wygrzebać z nory i pokręcić po okolicy. A już w szczególności wyprawić się za miasto w poszukiwaniu świeżego powietrza i... miejsc.

Kontakt z naturą jest bezcenny, a piękne czerwone pomidory nadają mu niezwykłą jakość i zachęcają do częstszych wypadów. Wbrew pozorom nie ma nic trudnego w uprawie dorodnych i smakowitych pomidorów. Najważniejsze jest miejsce, więc przygotować się trzeba do sporej dawki ruchu po miejscach raczej nie zachęcających do romantycznych spacerów. Chociaż może... Gdzie się rozglądać? Najlepiej, aby było to miejsce odosłonięte od południa lub wschodu, na słoneczko. Fajne miejsca to okolice skraju lasu, krzaki, niekoszone łąki, ugory i nieużytki, które nie wskazują na to, by cokolwiek się na nich działo przez całe lato (np. Krowki nie spacerowały, grzybiarze nie zaglądali, drzew nie wycinali etc.). I to jest chyba najtrudniejsza sprawa, bo dorodny krzak prezentować się musi zwykle gdzieś od października i listopada i wtedy na prawdę może kluc w oczy, nawet w po-

krzywach. Właśnie – pokrzywy to znakomite miejsce, bo wskazuje nam dobrej jakości ziemię. Na piasku siać nie warto, bo za dużo pracy z nawożeniem i przywożeniem ziemi. Lepiej się dalej rozglądać i pochodzić jeszcze po okolicy. Pomidory jeszcze tylko wody nie lubią za bardzo (bagien, zalewisk). Poza tym, prawie wszędzie im dobrze :-). Fajnym patentem jest sadzenie tuż przy słupach elektrycznych, bo tam żaden kombajn czy kosiarka nie wejdzie (choć krowa i owsem), ale czasem zdarzają się zerwane trakcje i panowie z energetyki zwykle ładnie wydeptają wtedy okolice słupa. Im mniej dostępne miejsce, tym lepiej, bo mniej oczu to mniejsze zagrożenie. By przygotować miejsce pod uprawę, najwygodniej przekopać kawałek ziemi wielkości 1x1 metr, przepławić trochę i tam posadzić co 10-20cm około 10-30 sadzonek, nieco je podlewać. Później i tak połowa pójdzie do

wyrwania, a część padnie.

Last, but not least, najlepiej zacząć prace ogrodnicze w kwietniu. Tak by na maj pestki już wypuściły zielone oczko na świat, bo najpóźniej w połowie maja powinny trafić do gruntu. Najwcześniejszy termin to weekend majowy – rośliny wysadzone wcześniej często rosną gorzej niż swoje młodsze siostry.

Tylko uważajcie: hodowla wciąż jeszcze bardziej, niż samo palenie!

Machabeus



Inauguracja magazynu Spliff



Na zdjęciu: europejska premiera Spliffa

Długo oczekiwana inauguracja pierwszej w Polsce gazety konopnej odbyła się zgodnie z planem. W niedzielę, 4 marca, do zaprzyjaźnionego klubu No Mercy zjechało się całkiem miłe towarzystwo, które zaciekawione tym wydarzeniem zgromadziło się tłumnie. W imprezie wzięli udział muzycy, ludzie mediów, jak również wszyscy pięcy pochwalnych pieśni pod adresem pewnej aromatycznej rośliny.

Impreza składała się z kilku części. Ta pierwsza, jeszcze nierozkrecona, skupiła uwagę uczestników na ciekawym stoisku, które było rozstawione w Klubie. Panowie prezentowali najnowsze zdobycze techniki w dziedzinie dostarczenia THC do naszego krwiobiegu. Waporyzer, czy przezroczyste bibułki wzbudzały najwięcej emocji. Wmiedzy czasie ludzie popijali piwko i wiadomo...

Potem wyszedł Gota! Gota jak to Gota rzeczowo przeszedł do sprawy, zaczęło się od popędzenia towarzystwa, które nie chciało zjawić się tak szybko jak tego oczekiwano na sali, krzycząc: Szybciej, szybciej, bo nie będzie powtarzać! :-D Dalej przemówienia Andrzeja i Goty prezentujące Spliffa i całą ideę spotkały się z dużym aplauzem.

Po prezentacji rozpoczęła się część nieoficjalna, która jak się można domyśleć była bardzo przyjemna. Poczęstunek składający się z konopnych ciastek, dla niektórych gwóździ programu, dla innych miła niespodzianka, wprowadziło towarzystwo w bardzo dobry nastrój :-D. Na scenie panowie z branży hip-hop prezentowali swoje umiejętności freestyle'owe, co niektórym bardzo dobrze wychodziło, szczególnie po czwartym ciastku. :) Muzyka, a przede wszystkim dyskusje, trwały do samego rana. Przed świtem klub został zamknięty, a wtedy dla najwytrwalszych czekała kolejna niespodzianka....

Do zobaczenia na pierwszych urodzinach!

Daj jej jeść!

W głębokiej podstawówce każdy z nas słyszał co nieco o fotosyntezie. Zasadniczo chodzi o to, że roślinie (oprócz miłości :-)) do życia potrzebna jest woda, słońce i wszelkiego rodzaju składniki odżywcze. Dostarczaniu tych ostatnich – czyli de facto karmieniu rośliny - służy właśnie nawożenie.

OK, biologia już była, to teraz mała powtórka z chemii: substancje dzielimy na organiczne i nieorganiczne. Trzy kluczowe dla życia pierwiastki (wodór, węgiel i tlen) roślina pobiera z wody i z powietrza, w zasadzie bez naszego udziału. Wyjątkiem jest tu hodowla indoor, w której należy zadbać o dostarczenie odpowiedniej ilości światła i szkodliwego dla nas, a zbawiennego dla roślin zielonych dwutlenku węgla. Nas w tej chwili bardziej interesuje jednak druga grupa pierwiastków, tworzących związki nieorganiczne. Najczęściej, choćby z etykiety popularnych nawozów, słyszy się o azocie (N), fosforze (P) i potasie (K). Te trzy pierwiastki stanowią bowiem absolutnie niezbędne minimum, a wysokie na nie zapotrzebowanie sprawia, że trzeba ich okresowo dostarczać. Następną grupę smakołyków tworzą wapno (Ca), Magnez (Mg) i Siarka (S), które zazwyczaj roślina znaleźć może w ziemi (oczywiście nie dotyczy to hydroponiki, czyli uprawy w wodzie). Pozostałe pierwiastki pełnią w organizmie rośliny bardzo wyspecjalizowane „zadania” i żeby życie growera nie było zbyt proste, ich odpowiednie dawkowanie zależy od indywidualnego zapotrzebowania każdego krzaka. Dalej, idealna mieszanka minerałów zmienia się z tygodnia na tydzień – inne związki potrzebne są przy wzroście wegetatywnym, inne przy poszczególnych fazach kwitnienia.

Podobnie jak z ludźmi, rośliny nie powinno się ani przekarmiać, ani głodzić. Znalezienie odpowiednich proporcji składników mineralnych i ich odpowiednie dawkowanie jest sednem sztuki nawożenia. Inną kwestią jest jakość dostarczanych składników. Dla wielu hodowców w zupełności wystarczy naturalny bihumus (delikatnie mówiąc to, co pojawia się z drugiej strony dżdżownic), jednak jego uniwersalność sprawia, że chcąc wyhodować naprawdę okazałe pomidory musimy zdecydować się na samodzielne eksperymenty, lub sięgnąć po gotowe nawozy profesjonalne. Niedobór któregośkolwiek ze składników odbija się negatywnie na stanie zdrowia krzaka. Najczęstszą przyczyną zatrzymania się wzrostu jest niedobór podstawowych minerałów (N-P-K). Jednocześnie trzeba mieć na uwadze, że np. nadmiar potasu powoduje wypłukiwanie z gleby magnezu, a zbyt dużo wapnia może utrudnić roślinie przyswajanie manganu, więc, przewrotnie, podobny skutek może mieć ich nadmiar, o co szczególnie łatwo przy uprawie wewnątrz i stosowaniu nawozów sztucznych.

Dodatkowo, intensywne nawożenie w ostatnim okresie kwitnienia może negatywnie wpłynąć na właściwości psychoaktywne. Dostępne na czarnym rynku pomidory-mutanty, zwane mózgotrzepami, są częstokroć ofiarami takich właśnie praktyk. Tak więc nie potrzeba mitycznego muchozolu, czy innych domestosów – nadmiar chemii w pomidorach marki „skun” (o burzliwych dziejach tej nazwy innym razem) to często nic innego jak właśnie nieodpowiednie nawożenie, choć oszukania i przyspieszania natury. Ekologiczna uprawa zakłada zaprzestanie jakiegokolwiek nawożenia na dwa tygodnie przed zbiorami – w przeciwnym razie, zawarte zwłaszcza w nawozach sztucznych substancje odkładają się i przy konsumpcji trafiają prosto do naszego steranego organizmu, co – uwierzcie – na zdrowie nikomu nie wychodzi.

C-fr

nasiona marihuany
holenderscy producenci: czyste rasy,
medyczne odmiany, nasiona F-1
feminizowane i regular.

<http://cannabis.fr.pl>
t. +48 (0) 509866968
f. +448712647782
e. leafcum@yahoo.co.uk

Grow in Berlin

Od ponad 12 lat zaopatrujemy hodowców, palaczy i sklepy specjalistyczne

- Szybka i niezawodna wysyłka na cały świat
- Pomocna i profesjonalna obsługa
- Osobiste podejście do klienta

Sprzedaż i doradctwo:
Tel.: +49 30 / 34 43 6 42
Fax: +49 30 / 34 43 6 52
shop@grow-in-europe.de

Hurt / detal:
Tel.: +49 30 / 34 99 80 70
Fax: +49 30 / 34 99 80 73
info@grow-in-europe.de

Nowy katalog już wkrótce!
www.grow-in-berlin.de

www.Seed.pl

Nasiona marihuany holenderskich producentów. Tylko najlepsze odmiany. Najtaniej w Polsce już od **6zł / Sztuka!**

www.trawka.org
CANNABIS FORUM

papier konopny

Cywilizowanemu człowiekowi znane jest blisko 20 tysięcy zastosowań konopi. W Polsce niestety dotychczas popularność zyskało tylko jedno, ale – kto wie – może dzięki Spliffowi poznać również inne równie ciekawe, o ile nie ciekawsze, a na pewno bardziej pożyteczne zastosowania. Jednym z nich, jest pomimo bogatej tradycji zupełnie nie istniejący w naszym kraju, papier konopny. Wg ekspertów, wykorzystanie konopi w przemyśle celulozowym może być motorem napędzającym rozwój jej upraw.

Konopie, w przeciwieństwie do drzew, mogą rosnąć na nieurodzajnych glebach. Wyrabiany z nich papier zawiera trzykrotnie więcej celulozy, niż tradycyjny papier, jest również bardziej trwały i przy jego produkcji nie wykorzystuje się szkodliwego dla środowiska chloru. Dalej, konopie nadają się do wykorzystania zaledwie po 4 miesiącach uprawy, a z hektara jej zasiewów można otrzymać czterokrotnie więcej papieru niż przy wykorzystaniu drzew. Kolejną zaletą konopi jest fakt, że w całości jest ona wykorzystywana w procesie produkcyjnym, czego z całą pewnością nie można powiedzieć o drzewach.

Niestety, próby rozpoczęcia produkcji papieru konopnego w dalszym ciągu spotykają się z ogromną ilością problemów, wynikających z małych powierzchni zasiewów i niekorzystnych regulacji prawnych.

Historia papieru, to historia konopi; to z niej właśnie, przed dwoma tysiącami lat nauczono się w Chinach produkować papier. Wbrew pozorom, drzewo stało się dla celulozowni surowcem dopiero w XIX wieku. Możliwości dzisiejszej technologii, oraz poważne obawy o stan płuc naszej planety sprawiają, że powrót do wykorzystania konopi dla zaspokojenia wiecznie rosnącego popytu na papier wydaje się kwestią czasu. Pozostaje nam mieć nadzieję, że stanie się to, nim będzie za późno...

(siou)



VOLCANO Vaporizer

Etap, na którym posądzano marihuane o powodowanie HIV i płaskostopia mamy już, Jah niech będą dzięki, za sobą. Do szkód, jakie wywołuje palenie (zwłaszcza regularne), trzeba jednak bez wątpliwości zaliczyć raka płuc i inne nieprzyjemne dolegliwości układu oddechowego. VOLCANO Vaporizer, to urządzenie które pozwala uniknąć tych przykrych konsekwencji. Umieszczony w urządzeniu susz podgrzewany jest do wysokiej temperatury, co powoduje parowanie zawartych w nim związków. Oprócz redukcji ilości wchłanianych w ten sposób szkodliwych substancji (w przypadku konopi, 95% wciąganych oparów to czyste THC), korzystanie z Volcano poprawia efektywność – ułatwie uzyskanie większej ilości substancji aktywnej z tej samej ilości materiału. Główną część urządzenia stanowi generator, w którym umieszczamy „cybuch”, oraz mocujemy specjalny balon. Po kilku minutach wypełniony oparami balon przystawiamy do ust i zupełnie tego nie czując, napełniamy swoje płuca. Ze względu na obniżoną szkodliwość, waporyzery zyskały popularność wśród użytkowników medial marijuana, oraz wszystkich wrażliwych na punkcie zdrowia.

więcej informacji i ceny pod adresem: www.storz-bickel.com

Spliff spliffowi nierówny

Podczas tegorocznego HempFair okazało się, że nie my jedni wpadliśmy na nazwę Spliff. Jednym z innych wystawców był nasz holenderski imiennik, produkujący akcesoria dla palaczy. Naszą uwagę przykuł niezwykley grinder. Młynek ten składa się bowiem aż z czterech aluminiowych części. Dwa górne elementy niczym szczególnym się nie wyróżniają, poza... dziurkami, przez które odpowiednio rozdrobniony materiał spada na piętro nr 3. Prawdziwą rewolucją jest natomiast to, co dzieje się dalej. Podstawę komory, w której zbiera się zmielonu susz, stanowi siateczka z mikroskopijnymi otworami. Po pewnym czasie docieramy więc do punktu kulminacyjnego, do poziomu czwartego, na którym zbiera się czysty pyłek haszyszowy (trichomy). Rewelacja!

www.spliff.nl



Clear Machine

Testy narkotykowe w szkołach, a w propozycji Dorosłych Wszechpolsaków także w miejscu pracy, to realia, w jakich przyszło nam żyć. Dla wielu ludzi oznacza to jedno: problemy. Ostatnio natrafiliśmy jednak na napój, który pomaga o takich problemach zapomnieć i bynajmniej nie jest to 40% ambrozja rodem ze starogardzkiego Polmosu. Clear Machine, reklamowany jako produkt dietetyczny dla sportowców, ma bowiem pewien wyjątkowo interesujący efekt uboczny. Otóż jeśli przez trzy dni przed jego spożyciem powstrzymamy się od alkoholu i ostrych potraw, wyplukuje on z organizmu wszystkie toksyny. Wszystkie.

UWAGA: Napój może być szkodliwy dla hipoglikemiczków oraz kobiet ciężarnych i karmiących.
sklep.spliff.pl



Konopna pomadka

Stare polskie ludowe porzekadło mówi, że nie wszystko, co z gandzi, musi się palić. Postanowiliśmy przekonać się o jego prawdziwości. Suche gardło, czy popękane usta, to coś, co każdy z nas doświadczył niejednokrotnie. Starożytni już 2000 lat temu sięgali po olej konopny broniąc się przed tego typu przeciwnościami losu. To właśnie on stanowi bazę pomadki, którą mieliśmy okazję testować. Skutecznie zwalcza objawy suchości ust. Nie ma smaku ani koloru, szybko się wchłania długo pozostawiając efekt – bynajmniej nie psychoaktywny. Sprawdza się w każdych warunkach, od mrozów arktyki po zadymione ulice Amsterdamu!

Oprócz pomadki powstała cała seria kosmetyków na bazie konopi. Z szerszą ofertą można zapoznać się na stronie producenta: www.cannabis.pl a jedyny problem nastęrczają trudności ze zdobyciem owych produktów w sklepach stacjonarnych.



Biopole - 32500 Fleurance - France
Tel : + 33 562 06 08 30
Fax : + 33 562 06 64 04
E-mail : info@eurohydro.com
www.eurohydro.com

Flora Series

FloraGro - FloraMicro - FloraBloom

PRZYJAZNE DLA UŻYTKOWNIKA, KOMPLETNE I MOCNO SKONCENTROWANE



**DUŻE PLONY
O NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI**

Flora jest dynamiczną, rozwijającą się formułą, stale uaktualnianą i dostosowywaną do bieżących odkryć naukowych. Rewelacyjna trójskładnikowa formuła pozwoli Ci zestawiać i dobrać składniki odżywcze dla Twojej rośliny w każdym cyklu jej życia poprzez zmiany proporcji każdego ze składników oraz ich łącznej zawartości w roztworze odżywczym.



**GHE's TRIPACK™
ZESTAW STARTOWY**

POLAND : f.p.h.u.vf

AL. BORA KOMOROWSKIEGO 41 - 31-876 KRAKOW - Ph/Fax : ++48 (0) 12 4132336 - EMAIL : vf@vf.krakow.pl - WEB : www.vf.krakow.pl

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER

ZNAJDZIESZ NAS MIĘDZY INNYMI W:

BEDFORD UK BROADWAY TRAFIC, ul. TAVISTOCK STREET	OLSZTYN REMEDIIUM, ul. KOŁŁĄTAJA 2
BERLIN HANF JOURNAL, ul. DUNKERSTR.70	OSTROŁĘKA EXTREME, ul. GORBATOWA 7c/16 EXTREME, ul. PRĄDZYŃSKIEGO 4/13
BŁONIE k. Warszawy HYDRONLINE, ul. BIENIEWCKA 43	OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI SKATESHOP, ul. KOŚCIELNA 17a
BOCHNIA NOKAUT, ul. RYNEK 11	PŁOCK SCHRON, ul. DOBROWOLS. 11/19
ELBLĄG CHROM	POZNAŃ FAJA, ul. GŁOGOWSKA 171 TRAFIKA DOPIERAŁA, ul. LIBELTA 1A TRIXI, ul. PÓŁWIEJSKA 28 MINIRAMP, ul. DŁUGA 9 ACID SHOP, ul. Ogrodowa 20 PUB CAFE MIĘSNA, ul. Ratajczaka 14
GDYŃA CHROM	SOPOT CANNABIS HOUSE, ul. KRÓLOWEJ JADWIGI 3
GORZÓW WIELK FILUTSHOP, ul. WELNIANY RYNEK 2a/9	STAŁOWA WOLA HARDCORE, ul. WOJSKA POLSKIEGO 3b
JASTRZĘBIE ZDRÓJ KAMUFLAŻ, ul. HARCERSKA 1c	SZCZECIN BONGOZ, ul. TWARDOWSKIEGO 18 ANDEGRAND, AL. Wojska Polskiego 49 BUNKIER, Pl. Zwycięstwa
JELEŃ GÓRA AMIGO, ul. KONOPNICKIEJ 1	TORUŃ INTERCITY, ul. STRUMYKOWA 15
KATOWICE CHROM, ul. STAWOWA 7	WARSZAWA NO MERCY, ul. BEMA 65 HEMPSZOP, ul. DĄBROWSKIEGO 5a SIDE ONE, ul. CHMIELNA 21 SIÓDEMKI, ul. NOWOWIEJSKA 4 VERT SKATESHOP, ul. WARYŃSKIEGO 12 HEJ JOE, ul. ŻŁOTA 8 DIZZY, ul. WAŁBRZYSKA 11/179
KOZIENICE FLOW, ul. LUBELSKA 6	WROCLAW ANDEGRAND REACTOR, ul. RYNEK 30 CLINIC, ul. RUSKA 51
KRAKÓW EBOLA, ul. FLORIAŃSKA 13 KOKOSHOP, ul. FLORIAŃSKA 34 CHROM, ul. SŁAWKOWSKA 20 VF.KRAKOW, ul. B.KOMOROWSKIEGO	ZGORZELEC KAZMATAZ, ul. IWASZKIEWICZA 23
ŁOMŻA AGWA-LITTLE BICK, ul. DWORNA 5	
ŁÓDŹ BURAK SKATESHOP, ul. PIOTRKOWSKA 44 FLOW, ul. TRAUUGUTTA 4 TRIP CREW, ul. PIOTRKOWSKA 44 BAGDAD CAFE, ul. JARACZA 45 KLUB TABASCO, ul. PIOTRKOWSKA 76	

Paprika Korps Magnetofon

Paprika Korps to sześciu muzyków z Opola, określających grana przez siebie muzykę jako heavy-reggae.



Zespół powstał w 1995, aby w 1996 dać pierwszy koncert (opolski klub „Dworek”), a w 1997 po raz pierwszy zarejestrować swój materiał na studyjnym sprzęcie, a konkretniej w studio Czad w Swarzędzu. Rok 1999 to czas wydania pierwszej płyty pod tytułem „Kolejny Krok”, która okazała się całkiem sporym, jak na tę kapelę, sukcesem. Od tego momentu zaczął się czas prawdziwego koncertowania; najpierw trasa po Polsce, a następnie pierwsze zagraniczne koncerty. Projekt nabierał rozmachu, a w sierpniu 2001 doprowadził do powstania kolejnej płyty - „Przed wszystkim muzyki”. Album zebrał jeszcze lepsze recenzje niż poprzedni, co zaowocowało trasą koncertową w Polsce, Czechach, Niemczech, Słowenii i Chorwacji. Następne płyty („Telewizor” i wydana na 10 rocznicę istnienia zespołu koncertowa płyta „Koncert w Tampere”) były tylko potwierdzeniem kunsztu zespołu i przynosiły mu jeszcze większe uznanie, zarówno wśród krytyków jak i publiczności. W marcu tego roku ukazała się szósta (piąta, jeśli nie liczyć nigdy nie wydanego albumu z 1997 roku) już płyta w dorobku Papriki pod tytułem „Magnetofon”.

Jednym z premierowych koncertów nowego albumu był koncert we wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych, na którym miałem przyjemność być. Oprócz Papriki grały tam takie zespoły jak Happysad, Mitch & Mitch, Managga i Vavamuffin. Jednak dla mnie prawdziwą gwiazdą tego wieczoru miał być zespół z Opola ze swoim nowym albumem. O ile poprzednie płyty mogłem w jakiś sposób określić („Kolejny Krok” wydawał się najbardziej regowy, kolejne albumy natomiast stawały się jednak coraz bardziej „heavy”), to styl „Magnetofonu” jest mi najciężiej zdefiniować. Na pewno jakimś wyróżnikiem będzie bassline, na tej płycie bardzo wyróżniający się i ciągnący za sobą całą resztę melodii. Na płycie możemy znaleźć dwa utwory stricte dubowe, w których można bez problemu zauważyć moc linii basowej, która akcentuje dynamikę całego utworu. W utworach z nowej płyty da się również wyczuć częste zmiany tempa, od spokojnego regowania do ostrej wręcz napierdzielanki. Dzięki temu każdy utwór jest bardzo zróżnicowany i nie może się nudzić, napięcie to narasta, to spada, aby znowu przysporzyć o zadyszke bawiącą się pod sceną publiczność. Co do tekstów Papriki, to nigdy nie miałem wątpliwości, że są wręcz genialne, w czym „Magnetofon” mnie tylko utwierdził. Bardzo metaforyczne i głębokie, a do tego świetnie zaśpiewane, znakomicie pasują do klimatu, jaki tworzy zespół.

Jeśli już przy tym jesteśmy, to nie sposób jest opisać klimatu jaki panuje na koncertach Papriki. Można wręcz odczuć tę przepływającą między wszystkimi pozytywną vibrację; ich muzyka słuchana na żywo jest wręcz magiczna. Oprócz kawałków z nowej płyty zagraли także oldschoolowe numery, jak Mind Explorer, High Expectation, czy tradycyjną już, powitalną Rewolucję.

Jeśli ktokolwiek z Was będzie miał ochotę odlecieć gdzieś daleko przy wspaniałej muzyce heavy-reggae, gorąco polecam całą dyskografię Papriki a szczególnie płytę „Magnetofon”, która udowodniła, że zespół ma się świetnie i wciąż nie brak mu świeżych i dobrych pomysłów.

Ronald „Roni” Kalinowski
Wokalista zespołu Vespa
lat 38,
zginął w wyniku pobicia.

Sławomir Gołaszewski prezentuje: Z głębi uszu

Nie wiem, czy w życiu rodzinnym nowej epoki obowiązują jeszcze jakieś standardy znane socjologii. W tradycyjnym ujęciu starego światopoglądu sprowadzały się one do odpowiedzi na pytania „kogo bardziej kochasz, mamę czy tatę”? Szok poznawczy powodowała odpowiedź: nianię. W rodzinach wielopokoleniowych dawano się też usłyszeć: babcię, lub dziadka. Wobec takich alternatyw nawet psychologia była bezradna. Podobnie w kwestii „kim chciałbyś być w przyszłości”. Podobno socjalizm upadł dlatego, że dominująca większość dzieci odpowiadała na to, że emerytem lub rencistą. Nikt nie chciał być tym, kim byli jego przodkowie. Moja Babcia głosiła, że jej marzeniem jest, by na tym świecie było lepiej jej dzieciom i przerosła tę wizję na wnuki i prawnuki. I nie była samotna w swym światopoglądzie. W nowej epoce* jest już trochę inaczej. Może dlatego, że jak deklaruje jeden z jej paradygmatów lepiej to już było. Teraz chodzi o to, żeby się nie kłócili i żeby było normalnie. Co nie znaczy, że tak jak kiedyś. Wśród moich ulubionych standarów rege figuruje Rast Mix z płyty Ninja Comanndo 5. Dzisiejszym słuchaczom nic nie powiedzą te nazwy, przytaczam je więc dla pamięci własnej. Co jakiś czas mam bowiem pomysł, by ułożyć coś w rodzaju rege antologii. Może dlatego, że sam trafiam na składanki z rege nie mające nic wspólnego. Taką był Erg wydany przez Neryt, taką był Easter Space Cakes, sygnowany przez Lollipop Shop. I tu zaskoczenie. Albowiem My Boy Lollipop uchodzi za pierwszy światowy przebój rege, choć to raczej mieszanka arenbi i ska, z czasów, gdy nikt jeszcze nie marzył o psychodelii. Jak wiadomo, greckie dellos stanowiło odpowiednik holizmu. Melajna hole to jeden z czterech elementów charakteru. Sam zaś holizm uznawany jest za chorobę. I choć posiadam wiele jej symptomów, to nie czuję się w niej samotny. Dostrzegam bowiem, że tak zwane społeczeństwo, również nie jest od nich wolne. Uniwersalne przesłanie rege to z jednej strony przejaw takiej choroby, z drugiej zaś remedium i antidotum, o jakim głoszą wyznawcy homeopatii. Bo popatrz: do każdego tytułu z pierwszych stron gazet możemy dobrać odpowiednie nagranie z kanonu rege. Zachęcam więc i namawiam do tworzenia własnych składanek aktualnych w każdym czasie. A czasy przyszły takie, że można to robić nawet tylko w myśli. Spisane propozycje można też posyłać do radia, do telewizji, albo do autora, na adres audiomara@o2.pl lub wpisać sobie do kalendarza czy do pamiętnika bliskiej sobie osobie. Albowiem, jak głosi Tatha Gata nie jesteś tym, co się zdarza, lecz tobie wszystko się zdarza, który to motyw polecam osobnej uwadze.

*Nowa epoka to pojęcie oznaczające trzecie tysiąclecie. Nowe idee, nowe techniki i technologie, o jakich dawniej nie śnili nawet filozofowie a i prorocy też nie uwzględnili ich w sych przepowiedniach. Dziś już nikt nie zadaje pytań takich jak w niedawnej jeszcze przeszłości.

Sławomir Gołaszewski

Krótką Seria

O konopiach i nie tylko rozmawiamy z Krzysztofem Sędzikiem, właścicielem Reaktor Record Head Shop na Wrocławskim rynku – pierwszego head shopu w Polsce.

Co to jest head shop i skąd pomysł na taką działalność?
Ogólnie head shop to sklep z fajkami i akcesoriami tytoniowymi – nie mylić z hemp shopami, które prowadzą sprzedaż produktów konopnych, czyli wykonanych z konopi. Pomysł został zaczerpnięty z Europy Zachodniej, gdzie często można spotkać tego typu sklepy i tam są one normalną.

Kto jest klientem Reaktora, do jakiego targetu trafia asortyment?
Nasi klienci to głównie inteligencja, ludzie pomiędzy 23 a 50 rokiem życia.

Jaki jest twój stosunek do projektu Ligi Polskich Rodzin, mówiącego o delegalizacji symbolu liścia konopii? Prowadzisz sklep z artykułami, na których czasem można znaleźć taki symbol. Gdybyś miał możliwość zmiany prawa, to co byś zmienił?
Bzdura totalna - jak

większość projektów tego rządu. Prawo zliberalizowałbym na wzór takich krajów jak Szwajcaria czy Hiszpania. Konopia jest ekologiczną rośliną przyszłości, z której można produkować praktycznie wszystko - ponad 20.000 produktów. Wiadomo też że z jednego hektara lasu można wyprodukować kilka razy mniej papieru niż z jednego hektara konopi, a wiadomo ile rośnie las. Co do symbolu to rząd boi się go jak ognia, boi się się, że ludzie zainteresują się bardziej tą rośliną niż wódką, co „grozi” tym iż naród zacznie się bardziej zastanawiać nad tym co się dzieje w kraju.

Co chciałbyś na zakończenie powiedzieć czytelnikom Spliffa?
Zacznijcie chodzić na wybory, bo zawsze będą rządzić nami „mohery”! To my budujemy nową Polskę i to my możemy zmienić nasze życie na lepsze!

Dzięki wielkie, pozostaje nam tylko życzyć Czytelnikom tego samego.

(Maciej Nowaczewski)

DUTCH PASSION 1987 - 2007

20 LAT OWOCNYCH INNOWACJI

10 LAT DOŚWIADCZENIA W PRODUKCJI WYSOKIEJ JAKOŚCI FEMINIZOWANYCH NASION KONOPI

TWÓRCY:

POWER PLANT, BLUEBERRY, ORANGE BUD, SKUNK #11, MAZAR, EUFORIA. STRAWBERRY COUGH, SKYWALKER

I WIELU INNYCH.



YOUR PASSION,
OUR PASSION,
DUTCH PASSION

Creator of the Revolutionary Feminised Seed Technology
Amsterdam, Utrechtsestraat 26, telephone 0031 (0)20 6251100
Maastricht, Grote Gracht 40, telephone 0031 (0)43 3215848

www.dutchpassion.nl



MASTERS AT WORK

Koka-Cola

Rzecz o małym zielonym listku, prezydencie Boliwii i opancerzonych ciężarówkach.

Evo Morales, pierwszy w historii Boliwii prezydent-indianin, zapewnił sobie zwycięstwo w dość szokujący dla Europejczyka sposób – obiecał walkę o honor świętej andyjskiej rośliny – koki. Pierwsze skojarzenie, jakie zapewne przychodzi większości z nas do głowy, to horrendalnie drogi biały proszek i ciemni panowie w ciemnych okularach. Tymczasem dla mieszkańca Ameryki Południowej roślina, z której produkowana jest koka-ina, stanowi nieodłączny element życia codziennego i tożsamości kulturowej.

Choć kokaina jest najsilniejszym znanym stymulantem, to jej zawartość w nie przetworzonych liściach jest tak niska, że ich żucie, czy spożywanie w postaci herbatki, przynosi znacznie słabsze pobudzenie niż filiżanka kawy, którą mimo wszystko mało kto nazywa narkotykiem i odsądza od czci i wiary.

Wielokilometrowe wędrówki i praca w wykańczających warunkach, to chleb powszedni dla żyjących w surowych regionach górskich Indian. Uprawa koki na terenach, gdzie nic innego nie ma nawet ochoty kiełkować, stanowi dla tych ludzi ostatnią deskę ratunku. Lecz kwestie ekonomiczne w pewnym momencie schodzą na drugi plan – od tysięcy lat napary z koki stanowią nieodłączny element



codziennego życia niemal całej społeczności. Głębokie zakorzenienie w kulturze znajduje swój wyraz także na... lotniskach. Na wysokościach, na jakich dane jest żyć boliwijczykom (La Paz to najwyższej położona stolica świata, leży na wysokości blisko 4 kilometrów nad poziomem morza), powietrze jest tak rzadkie, że oddychanie staje się czynnością nadzwyczaj utrudnioną. Dla złagodzenia tych dolegliwości, wszyscy dostojni goście witani są filiżanką „mate de coca”. Ze względu na uprzedzenia i fałszywy wizerunek koki wykreowany przez antynarkotykową propagandę, nie wszyscy goście przyjmują ten gest. Oporów takich nie mieli jednak np. królewska para Hiszpanii, czy papież Jan Paweł II.

Skoro jesteśmy już przy gościnności boliwijczyków, warto wspomnieć pewną ciekawą scenę z życia Evo Moralesa. Chcąc zmiekczyć serce niedostępnej Condoleezy Rice, ofiarował on amerykańskiej sekretarz stanu tradycyjną andyjską gitarę zdobioną liśćmi koki, czyniąc ją tym samym groźnym zbrodniarzem – w Ameryce, podobnie jak w Polsce, posiadanie choćby jednego listka koki jest przestępstwem. Nie inaczej zachował się w trakcie swojego przemówienia w siedzibie ONZ, prezentując listek koki, który określił mianem bogactwa naturalnego i gospodarczego.

Posiadanie, przetwarzanie, a tym bardziej przewożenie liści koki

przez granice amerykańską karane jest, jak wspominaliśmy, wieloletnią odsiadką. Nie od dziś wiadomo jednak, że choć wszyscy obywatele są równi, to



niektórzy są trochę równiejsi - korporacja Coca Cola, jako jedyna w USA każdego roku importuje w specjalnie chronionych ciężarówkach blisko 200 ton liści koki. Wprawdzie producent coli zarzeka się, że z liści usuwane są wszelkie stymulanty, niemniej pomimo braku szczególnych walorów smakowych, nie zamierza wycofać ich z receptury.

Koka ma więc jeden zasadniczy problem. Podobnie jak koka, pomimo swoich zalet i poczesnego miejsca w tradycji i kulturze, jest ze względu na możliwe nadużycia nielegalna niemal na całym świecie. Boliwijski prezydent na każdym kroku podkreśla swój sprzeciw wobec niszczących jego naród mafii narkotykowych. Głos rozsądku, wołający o rozróznienie uzależniającej z prędkością światła kokaina, a stonkowo niegroźną używką, jaką dla rdzennych mieszkańców tego kraju stanowi koka, ginie jednak niestety wśród antynarkotykowego bełkotu.

Na koniec hardcore - rząd Moralesa zaproponował jakiś czas temu, by bogatymi w wapń, żelazo i witaminy liśmi koki zastąpić mleko w szkolnych stołówkach. Bon appetit!

(m)

Wolna pralnia brudnego rynku

„Wyobraźmy sobie typowy weekend w Nowym Jorku. – donosił kiedyś PBS Frontline – Eskperci szacują, że przynajmniej jeden procent mieszkańców tego miasta (tj. ponad 80.000 osób) wydaje około 200 dolarów na nielegalne używki. Daje to w sumie 16 mln dolarów tygodniowo albo 832 mln rocznie. Jest to jednak zaledwie jedno, pojedyncze miasto New York City”. Narkotyki to prawdziwy odłot. Ale przede wszystkim finansowy.

Zgodnie z danymi Międzynarodowego Funduszu Walutowego za rok 2001, proces prania pieniędzy pochodzących z nielegalnych międzynarodowych transakcji ze sprzedaży narkotyków, osiągnął poziom 1,5 biliona dolarów. Według szacunków ONZ z 1996 r., handel narkotykami odpowiadał za 8% całkowitej międzynarodowej wymiany handlowej. Historia tego procederu jest tak stara jak kapitalizm, choć nie każdy student wolnorynkowej ekonomii wie, że opium w XIX w. było obok herbaty głównym przedmiotem światowego handlu, kontrolowanego i zdominowanego przez mocarstwa zachodnie.

Międzynarodowy handel narkotykami – pisał Peter Dale Scott, kanadyjski dyplomata, profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley – jest metodą zabezpieczenia przewagi ekonomicznej imperium handlowego. Obrona tej praktyki handlowej – przemoty opium z Indii do Chin przez Kompanię Wschodnioindyjską – była motywacją do napisania „On Liberty” przez Johna Stuarta Milla, objaśniał Scott.

Dokładna wielkość zysków, generowanych rocznie przez handel narkotykowy, jest jedną z największych tajemnic tego świata. Warto jednak uświadomić sobie, że istnieją dwa źródła dochodu, jakie stwarzają narkotyki. Pierwsze, nielegalne, związane jest z działalnością wytwórczą, a więc uprawą, produkcją i przetwarzaniem narkotyków oraz kilkupoziomą dystrybucją hurtową, którą kończy ostatecznie uliczna sprzedaż detaliczna. Drugie źródło, legalne, choć rzadziej brane pod uwagę, związane jest z działalnością administracji sądowniczej oraz całą złożoną infrastrukturą powstałą do prowadzenia woj-

ny z narkotykami. W jej zakres wchodzi m.in. konstrukcja i utrzymanie więzień, oraz produkcja sprzętu policyjnego (pojazdy, broń, łodzie czy samoloty, itd.). Szacuje się, że koszt konstrukcji i utrzymania systemu więziennictwa sięga w USA poziomu 30 mld dolarów rocznie. Koszt, rzecz jasna, ponosi społeczeństwo, zyski zaś trafiają do kieszeni przedsiębiorców.

Choć większości z nas nie jest łatwo to zrozumieć, nielegalny handel narkotykami związany jest ściśle z funkcjonowaniem systemu finansowego, rządzącego się zasadą, w myśl której „ten kto znajduje niższy koszt kapitału, wygrywa”. Pozyskanie środków finansowych z nielegalnego źródła obniża bowiem koszt przedsięwzięcia kapitalistycznego. Przykładów jest wiele. W październiku 2002 r. Unia Europejska wniosła oskarżenie przeciw korporacji tytoniowej R.J. Reynolds o świadome pranie miliardów dolarów, pochodzących z handlu narkotykami i innych przedsięwzięć kryminalnych. Z kolei w marcu 2007 r. miliarder Lord Conrad Black, właściciel imperium prasowego Hollinger oskarżony został o oszustwa finansowe z praniem brudnych pieniędzy włącznie. Zamieszany w wielką aferę finansową jest też inny członek zarządu Hollingera - sam Henry Kissinger, były sekretarz stanu USA i haniebny laureat nagrody Nobla.

Operacji „prania pieniędzy”, czyli wprowadzenia nielegalnych środków do obiegu, służą dzisiaj tzw. „raje podatkowe”. Jednym z najlepiej zorganizowanych na świecie jest system funkcjonujący od lat na karaibskich Kajmanach, gdzie zarejestrowanych jest ponad 430 banków i 70 000 korporacji, czyli 1,5



na każdego mieszkańca archipelagu, którego liczba ludności nie przekracza 50 tys. Pranie pieniędzy jest elementem podziemnej działalności gospodarczej, będącej konsekwencją zakazu produkcji i dystrybucji używek. Jego pionierem był wielki nowojorski gangster, polsko-żydowski pochodzenia, Meyer Lansky, który wykorzystując wprowadzoną w Szwajcarii w 1934 r. ustawę, gwarantującą bezwzględną tajemnicę bankową, zakupił szwajcarski bank, w którym przelewał nielegalne środki finansowe, tworząc system tzw. „shell companies” (spółek podstawionych), spółek holdingowych i zagranicznych kont bankowych.

Dzisiaj procederem tym zajmują się nawet nobliści, czy najbardziej renomowane i monumentalne instytucje korporacyjne takie jak Enron, Phillip Morris, Japan Tobacco czy tysiące innych. Globalna ekonomia czyli wolna pralnia brudnego rynku święci najbardziej spektakularne triumfy. Wojna z narkotykami, czyli wojna państwa z własną ludnością trwa. Grubo ponad połowę osadzonych w zakładach karnych w USA stanowią ofiary wojny z narkotykami, która od 1980 r. spowodowała czterokrotny wzrost liczby skazanych. Legendarny kraj wolności (the Land of the Free) i dobrobytu szczyci się od dawna najwyższym na świecie odsetkiem uwięzionych - 25% więźniów całego świata stanowią obywatele USA.

Promowanie kandydatów politycznych czy kariery takich osobistości jak np. Rudolph Giuliani związane były z kreowaniem programów walki z przestępczością i z umiejętnym manipulowaniem efektami społecznego strachu i nienawiści do ludzi uzależnionych. Handel narkotykami stanowi lwią część przestępczości ulicznej, która kosztuje obywateli USA ok. 4 mld dolarów rocznie. Oszustwa korporacyjne, których nie obejmuje program walki z przestępczością, przekraczają natomiast poziom 200 mld dolarów. Wolna pralnia brudnego rynku rządzi się swoimi prawami.

Zbigniew Jankowski
Inne artykuły tego autora dostępne na stronach www.zieloni.org.pl, www.ateista.pl
Materiał źródłowy: M. Ruppert, Crossing the Rubicon, New Society Publishers, 2004

LEAFGRINDERS.COM

Leafgrinders.com is looking for WHOLESALERS / DISTRIBUTORS for Europe.

email : info@leafgrinders.com
Fax +852-301-59071

WHOLESALE GRINDERS, ALUMINUM , ACRYLIC, WOOD, SPACE QUALITY, BUBBLE BAGS

make **SMOKIN' VIBES**
REGGAE DIRECT

17.05 Wrocław, Jurewella: **TRONIKS BOUTIQUE**

27.06 Wrocław, Wrocław Niezależny: **REGGAE THE BAND LIVE + DRUM WORKSHOP**

28.06 Wrocław, Wrocław Niezależny: **REGGAE CONCERT + LESAGE**

29.06 Zgorzelec, Bei Miasto: **REGGAE + DRUM WORKSHOP**

06.07 Płock, ReggaeLand: **LAST STOP ALL STARS + THE MYSTIC REVOLUTION OF REGGAE**

07.07 Płock, ReggaeLand, T.O.B. + **DRUM WORKSHOP**

12.07 Gorzów Wlkp., Reggae Klub Warta: **CALCINO CARRELLA**

21.07 Jurewella, Festival: **TRONIKS BOUTIQUE + TRONIKS TUTOR**

27.07 Wrocław, Wrocław Love Summer Stage: **REGGAE CONCERT + WORKSHOP**

28.07 Wrocław, Wrocław Love Summer Stage: **REGGAE CONCERT + WORKSHOP**

17.08 Ostroda, Reggae Festival: **REGGAE CONCERT**

18.08 Ostroda, Reggae Festival: **REGGAE CONCERT + WORKSHOP**

19.08 Ostroda, Reggae Festival: **REGGAE CONCERT**

24.08 Bielawa, Reggae Club Festival: **REGGAE CONCERT**

25.08 Bielawa, Reggae Club Festival: **REGGAE CONCERT**

XTreme Illumination

PIERWSZY I ORYGINALNY: GIB-Lighting NXE Ballast

Mocne połączenie

Osiągnij większą moc oświetlenia dzięki nowemu GIB NXE Ballast i lampie GIB Lighting Flower Spectre XTreme Output, dostępnej w wariantach 250, 400, 600 i 750 W.

Zalety intensywnego oświetlenia?

- Więcej światła przy niższym zużyciu energii pozwoli Ci osiągnąć większy plon z tej samej powierzchni
- Przy użyciu odpowiedniego odbłyśnika, dodatkowe światło pozwala na uprawę na większej powierzchni

The advantages at a glance

- Większa moc oświetlenia
- Dłuższa żywotność lamp
- Pięć lat gwarancji
- Solidna aluminiowa oprawa
- Cicha praca
- Wysoka efektywność
- Prosty montaż

www.gib-lighting.de

Sprzedaż i doradztwo: Tel: +49 30 / 34 43 6 42 Fax: +49 30 / 34 43 6 52 shop@grow-in-europe.de Internet: www.grow-in-berlin.de

Hurt / detale: Tel: +49 30 / 34 99 80 70 Fax: +49 30 / 34 99 80 73 info@grow-in-europe.de

GIB LIGHTING

VF HeadShop

WSZYSTKO DLA OSÓB PALĄCYCH

VF GrowShop

AKCESORIA DO UPRAWY ROŚLIN GLEBA - HYDROPONIKA - AEROPONIKA

OD 1996r. W POLSCE

ZAOPATRZENIE SKLEPÓW I HURTOWNI

tel / fax: +48 (0) 12 4132336
tel: +48 (0) 501120106
email: vf@vf.krakow.pl
web: www.vf.krakow.pl

SKLEP INTERNETOWY

WWW.HEMP.PL

TERRA LEAVES®



TERRA MAX®



Week	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	
	18	12									
	Root-C 1-5 ml										
	Terra Leaves 1-5 ml		Atazyme 1-3 ml								
			Terra Max 1-5 ml								
			Ata-XL 0.5-1 ml								
					PK 13-14 0.5-1 ml						

Huisbergenweg 7-9 5249JR Rosmalen
 t: +31(0)73 522 3256 f: +31(0)73 521 3259 e: info@atami.com www.atami.com

ATAMI
 NATURALLY INNOVATING

Dosage in l with water

001370

ATAMI
 NATURALLY INNOVATING

SUITABLE FOR ALL WATER-SYSTEMS

HYDRO
online.pl

T: +31 (0)73 522 3256
 F: +31 (0)73 521 3259
 W: www.atami.com

OFFICIAL POLISH ATAMI DEALER